

Olkuski PRZEGLĄD

26 marca 1998 roku

nr 12/151

cena: 1 zł

Ukazuje się od 1991 roku

ŻARNOWIEC

**Integracja
inaczej?**

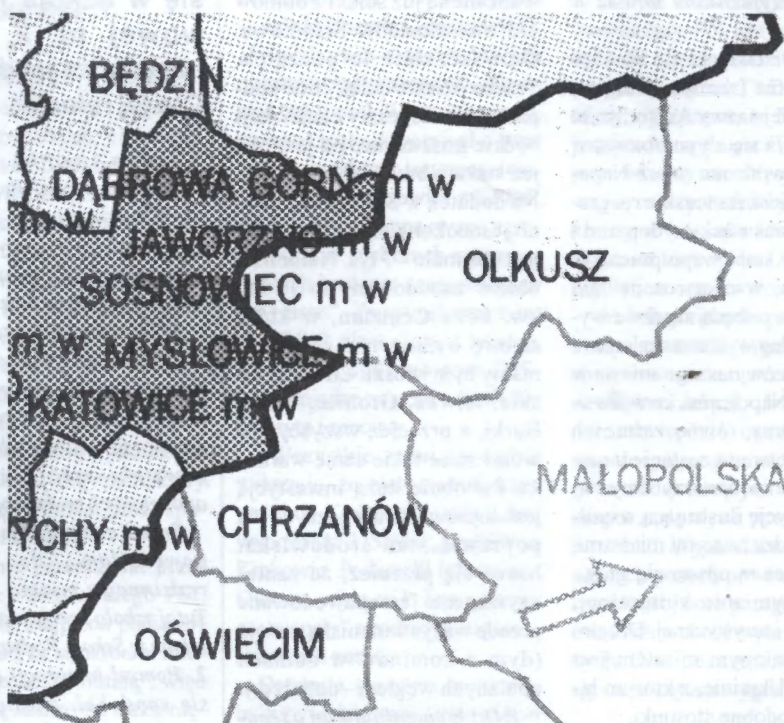
2

**Koalicja
przegranych**

3

**Nowe obli-
cze Zespołu
Szkół w Wol-
bromiu**

8



Serialu ciąg dalszy

Projekt Rozporządzenia Rady Ministrów, przygotowany w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji, z dnia 18. marca zakłada, że powiat olkuski powróci po 22 latach do województwa krakowskiego. Swym zasięgiem obejmie gminy: Bolesław, Bukowno, Klucze, Olkusz, Sułoszowa, Sławków, Trzyciąż i Wolbrom.

Minister Jerzy Stępień, w liście do posłów, dołączonym do projektu, napisał: „Być może przynależność powiatów (tzw. ościennych) do przyszłych rządowo - samorządowych województw powinna być jeszcze korygowana, to samo odnosi się do układu gmin w granicach przyszłych powiatów, ale nie zwiększy się już, z powodów przede wszystkim ekonomicznych i społecznych (brak woli tworzenia wspólnoty powiatowej wyrażonej przez odpowiednią liczbę gmin), lista tworzonych powiatów.

Negocjacje w tej sprawie mamy zamiar ostatecznie zamknąć w terminie do 15 kwietnia 1998 r., a w każdym razie nie później niż w ciągu dwóch tygodni od daty przyjęcia przez Sejm ustawy o zasadniczym trójstopniowym podziale terytorialnym państwa.”



SŁAWKÓW

Szansą szeroki
tor

(Druga część rozmowy z wiceburmistrzem Sławkowa mgr Henrykiem Drzewieckim)

P.O.: Rozmawialiśmy już o preferencjach powiatowych Sławkowa, rozwoju gospodarczym naszego miasta, przejdźmy teraz do „polityki zagranicznej”. Jak wyglądają kontakty Sławkowa ze Sławkowem u Brna? Czy mamy jeszcze jakieś zaprzyjaźnione miasta w świecie?

Henryk Drzewiecki: Ze Sławkowem u Brna (znanym szerzej z niemieckiej nazwy Austerlitz, to tam odbyła się słynna bitwa, w której dowodzone przez Napoleona wojska francuskie rozgromiły siły austriackie - dop. red.) łączy nas stała współpraca. W tym roku, w czerwcu na Dni Sławkowa odbędą się dwie wystawy. Jedna wystawa malarstwa mieszkańców naszego miasta w Muzeum Napoleońskim w Sławkowie u Brna, równocześnie ich wystawa otwarta zostanie u nas. Druga sprawa, otworzyliśmy stałą ekspozycję ilustrującą współpracę między naszymi miastami. Współpraca ta opiera się głównie na wymianie kulturalnej, sportowej i turystycznej. Drugim zaprzyjaźnionym miastem jest Turka na Ukrainie, z którym łączy nas podobne stosunki.

P.O.: Jednym z priorytetów samorządowych jest ochrona środowiska. Jak Sławków dba o środowisko i jak sprawdza się akcja Szansa Białej Przemyszy?

H.D.: Szansa Białej Przemyszy to program ośmiu gmin realizujących określone działania w zakresie ekologii. Do tej pory nie mamy jeszcze zbyt wielu osiągnięć, bowiem cały czas trwa sporządzanie wielkiego programu oczyszczania dorzecza Przemyszy, także Czarnej. Na razie w tym układzie nie ma Będzina, Czeladzi i Sosnowca, zlokalizowanych u boku Czarnej Przemyszy. Druga sprawa, związek gmin pomaga gminom m. in. w zdobywaniu kredytów na inwestycje ekologiczne. To jednak dopiero początek całej

działalności.

Natomiast na terenie miasta z ekologią nie jest całkiem dobrze. Choć zrobiono już dużo, chociażby poprzez budowę oczyszczalni ścieków. Całe osiedle PCK jest już do niej podłączone. Prawidłowo odprowadzane są już ścieki z domów 1/3 mieszkańców Sławkowa. Oczyszczalnie to początek. Trzeba działać dalej, choć doprowadzenie reszty kanalizacji będzie kosztowne, bo jest ona już stara, a budowanie nowej... Na dodatek w Sławkowie trudno jest cokolwiek budować, bo jest nas mało - 7 tys. Natomiast obszar zabudowany to 36 km kw. Poza Centrum, w którą stronę byśmy nie spojrzeli mamy byłe wioski: Chwalibowskie, Niwka, Groniec, Niwa, Burki, a przecież wszyscy powinni mieć takie same warunki. Podobnie dużą inwestycją jest doprowadzenie gazu, co ma poprawić stan środowiska. Mówi się przecież, że zanieczyszczenie jest spowodowane przede wszystkim niską emisją (dym z kominów w domach opalanych węglem - dop. red.).

P.O.: Wspominał Pan o tegorocznych Dniach Sławkowa. Jakie atrakcje nas czekają?

H.D.: Dni Sławkowa trwać będą od piątku (5 czerwca) do niedzieli (7 czerwca). Poprzedzać je będzie Dzień Sportu, który odbędzie się 27 maja. Łączy się on z Turniejem Miast i Gmin, w której to imprezie uczestniczymy już trzeci raz. W czasie Challenge Day w 1995 r. wygraliśmy z miastem irlandzkim Castlebar. W ostatniej edycji w grupie miast do 10 tys. mieszkańców wygraliśmy na terenie Polski, a wcześniej byliśmy drugimi. Jest to już więc taka nasza tradycja. Jeśli natomiast chodzi o Dni Sławkowa, to chcemy, by imprezy odbywały się na Rynku, jako miejscu najbardziej dostępnym. W planach jest m. in. wy-



INTERWENCJE

Integracja
inaczej?

Pewnego dnia do naszej redakcji przyszła zbulwersowana matka z małym chłopcem opóźnionym w rozwoju. Kobieta była wzburzona potraktowaniem, z jakim spotkała się w Szkole Podstawowej nr 2, gdzie uczęszcza jej dziecko. Oto jej relacja:

Jestem matką dziecka specjalnej troski. Przez 13 lat wychowywania mojego opóźnionego w rozwoju syna spotykałam się z życzliwością i wyrozumiałością ludzi.

W małym miasteczku na Podbeskidziu, gdzie dotychczas mieszkaliśmy, dzięki grupie ludzi dobrej woli, przy poparciu i pomocy finansowej władz miasta powstała szkoła życia dla opóźnionych w rozwoju dzieci.

Przed czterema miesiącami powróciłam do mojego rodzinnego miasta Olkusza. Tutaj szkoła specjalna ma swoje lokum w Szkole Podstawowej Nr 2. Pomysł integracji bardzo mi się spodobał. Niestety, już w pierwszym dniu doznałam szoku. Zobaczyłam szkołę życia: dużą salę przedzieloną szafami. W jednej części uczyły się dzieci z grupy A, czyli te mądrzejsze. Te bardziej upośledzone z grupy B, schowane za szafami, leżały lub siedziały na potarganym starym materacu. Na korytarzu odbywała się lekcja W-F. Dzieci ze szkoły specjalnej, sprawne fizycznie wrzucały woreczki do kosza na śmieci. Chciało mi się płakać. Pytałam nauczycieli o pomoce dydaktyczne, zabawki, sprzęt muzyczny, rehabilitacyjny, o dostęp do sali gimnastycznej, basenu, szatni.

Niestety: wspólna sala lekcyjna dla dwóch grup, ubikacje z ukreconymi kurkami od wody i odrębne wejście z tyłu szkoły przerobione z okna,

Przegląd
Olkuski

Wydawca:

Olkuska Agencja Rozwoju S.A., 32-300 Olkusz
ul. Piłsudskiego 16

tel/fax /0-35/ 641-20-50

Redaktor naczelny:

Krzysztof Miszczyk.

Sekretarz redakcji:

Olgerd Dziechciarz,

Stali współpracownicy:

Bolesław Huras,

Barbara Jurga,

Krzysztof Kocjan,

Janusz Mentlewicz,

Jerzy Roś

Kierownik działu kulturalnego:

Jacek Sypiń

Kierownik działu reklamy:

Ewelina Patykiewicz

Fotoreporter:

Adam Sowula

Korekta:

Regina Burdziakowska - Maj.

Adres redakcji:

32-300 Olkusz, ul. Króla
Kazimierza Wielkiego 29,
pok. 301

tel. (0-35) 643-13-56, w.12

e-mail: po@olkusz.top.pl

Skład komputerowy - własny, druk - Drukarnia
DELA Olkusz

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo do ich skracania i adiustacji.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Numer zamknięto: 23.03.1998

prowadzące wprost na korytarz skrzydła D. Podobnie jak pozostali rodzice, nadkładałam drogi, by wyznaczonymi drzwiami dostać się do szkoły. Zbuntowałam się w pewien zimny, deszczowy dzień. Czy moje dziecko i tak już pokrzywdzone przez los, nie ma prawa przyjść wygodnym i ciepłym korytarzem łączącym poszczególne skrzydła budynku? Złamalam zakaz i korzystałam z głównego wejścia. Dziwiłam się innym rodzicom, że nie robię tak samo. Przestałam się dziwić, kiedy usłyszałam za plecami głos

Koalicja przegranych (z nadziejami)

Okolo 60-70 osób, niemal wyłącznie starszych, zjawilo się 18 marca w czytelni Miejskiej Biblioteki Publicznej w Olkuszu na spotkaniu z Markiem Polem, przewodniczącym Krajowej Rady Unii Pracy. Wśród zgromadzonych był, obecnie przewodniczący struktur PSL w Katowicach, były poseł Polskiego Stronnictwa Ludowego, Jacek Soska, przedstawiciel Krajowej Partii Emerytów i Rencistów Henryk Sienkiewicz oraz szefowie UP w Katowicach i Krakowie

Spotkanie zdominowane było narzekaniem na rząd, a głównie na Unię Wolności z wicepremierem Leszkiem Balcerowiczem na czele. Zajmowano się też arytmetyką wyborczą, czyli wyliczaniem, ile posłów mogłaby mieć koalicja trzech obecnych na spotkaniu partii. Szkopuł jednak w tym, że o ile owej koalicji chcą struktury tych partii, np. na ziemi olkuskiej, to gorzej już z tym jest na szczeblu wojewódzkim i krajowym. Na przykład poseł Pęk, szef PSL w Krakowie, zabronił „swoim” peselowcom wszelkich rozmów z UP na temat ewentualnej koalicji.

Spotkanie zaczęło się od wystąpienia. Pierwszy głos zabrał Marek Pol. Najpierw podkreślił, że UP chce pozostać partią lewicową, alternatywną wobec SdRP. Poparł wejście naszego kraju do Wspólnej Europy, ale zastrzegł,

że decydować o tym powinno „całe społeczeństwo”, co chciał przez to powiedzieć, nie wiadomo. „Nie wolno odkładać wyborów” - stwierdził przewodniczący Pol odnośnie do projektu przeniesienia na wrzesień wyborów do Rad Gmin i przeprowadzenia ich razem z wyborami do samorządu powiatowego i wojewódzkiego. Poparł jednocześnie reformę samorządową, choć uważa, że „na powiaty będzie za mało pieniędzy”. Skrytykował jednak politykę informacyjną rządu, który o tej ważnej reformie „mówi społeczeństwu za mało”.

Następnie przemawiał przewodniczący katowickiego PSL Jacek Soska. Najpierw pocieszył UP i KPEiR, że są partiami młodymi i jeszcze „ewoluują”, więc mają sporą szansę na otrząśnię-

cie się ze swych wyborczych porażek. Gorąco namawiał do stworzenia koalicji PSL, UP i KPEiR. Wyjaśnił, że prowadzone są już nawet rozmowy z Ogólnopolskim Porozumieniem Związków Zawodowych. Sojusz tych partii i OPZZ stworzyłby duże ugrupowanie centrowe w Polsce. Bo wedle przewodniczącego Soski, partią środka nie jest Unia Wolności, która jest — jak się wyraził — „czysto liberalna, prawicowa”. „W wyborach samorządowych musimy współpracować” - zakończył były poseł. Warto zaznaczyć, że jakoś mało wspominał o tym, że PSL niechętny jest powiatom.

Henryk Sienkiewicz z KPEiR tłumaczył przegraną swego ugrupowania w wyborach samorządowych brakiem „racjonalnego programu”. Zapewnił przy tym, że KPEiR nie walczy o władzę, ale o kulturalną obsługę w ZUS-ie i pieniądze na godne życie dla emeryta i rencisty.

„Wszystkie znaki na niebie wskazują, że niebawem Olkusz wróci do Krakowa” - zaczął swą wypowiedź J. Sajdak, szef UP w Krakowie. Podkreślił też, że to z Olkusza pójdą w Polskę „pierwsze sygnały” o rodzącym się sojuszu trzech partii.

Ostatnim akordem spotkania były pytania z sali. Odpowiadał Marek Pol. Pytano o reformę sa-

morządową. Przewodniczący Pol powiedział, że ucieszyło go, iż województwa będą rządowo-samorządowe, a nie tylko samorządowe. Jeden z pytających chciał się dowiedzieć, dlaczego myśli się o zwracaniu obywatelstwa Żydom, których zmuszono do wyjazdu w 1968 r., a nie myśli się o tych, których ten los spotkał wcześniej. „Nie jestem antysemitą, ale...” - ubezpieczał się pytający. Marek Pol zaznaczył zdecydowanie: „Nie jestem antysemitą - bez ale!” Podkreślił, że przywrócenie obywatelstwa, tym ludziom, to nasz obowiązek. Inne pytanie dotyczyło ustroju, który w naszym kraju budujemy. Przewodniczący Pol jest za tym, by była to „gospodarka rynkowa przyjazna dla ludzi”. Dowiedzieliśmy się jeszcze, że Marek Pol jest „za karą śmierci”, choć popiera moratorium na jej wykonywanie, wierzy, że inflacja nie przekroczy w tym roku 10 proc., i że młodzież też popiera UP, gdyż „z reguły jest ona lewicowa”.

W komunikacie prasowym, który wystawili organizatorzy spotkania można przeczytać, że zawiązano zespół, „którego zadaniem będzie opracowanie wspólnego programu wyborczego w nadchodzących wyborach samorządowych wszystkich szczebli”. Wychodzi na to, że na naszych oczach powstaje coś na kształt „sojuszu przegranych” z ostatnich wyborów parlamentarnych. Czas pokaże, czy zamieni się on w sojusz wygranych.

(O)

portierki: „CHODZĄ TĘDY JAK BARANY”.

Moje wędrówki frontowymi drzwiami najwyraźniej nie spodobały się jednemu z pedagogów SP nr 2. Zostałam wyraźnie poinformowana, gdzie jest „nasze” wejście. Po kilku dniach sekretarka szkolna poczuła się władna decydować, którędy mam wchodzić. Zatrzasnęła przede mną drzwi, zakazując portierce wpuszczania mnie do środka. Na moją zdecydowaną prośbę otworzono drzwi. Wszłam wstrząśnięta i oburzona”.

(Nazwisko do wiadomości redakcji)

Od redakcji: czekamy na odpowiedź od dyrektora SP nr 2. Pytań nasuwa się kilka, na początek więc dwa:

po pierwsze, co z tą nagłaśnianą integracją dzieci upośledzonych ze zdrowymi?

po drugie, czy ważniejszy jest może czysty korytaż, niz odrobina zrozumienia?

Do mieszkańców: Bukowna, Bolesławia, Jarosławca, Jerzmanowic, Klucz, Olkusza, Pilicy, Przegini, Skąły, Sułuszowej, Trzyciąża, Wolbromia, Żarnowca i wszystkich okolicznych miejscowości

Redakcja „Przeglądu Olkuskiego” poszukuje aktywnych współpracowników mających ciekawe pomysły.

Pragniemy zaproponować Wam współpracę z regionalnym tygodnikiem „Przegląd Olkuski”. Za Waszym pośrednictwem - Wasza miejscowość może znaleźć stałe miejsce na łamach nowego „Przeglądu Olkuskiego”.

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do redakcji.

KLUCZE

Będzie „obwodnica”?

W połowie sierpnia ub. roku, po klęsce powodzi ponad 60 mieszkańców ul. Olkuskiej wysłało pismo do Dyrekcji Okręgowej Dróg Publicznych w Katowicach, w którym wnosili o „wydanie decyzji oraz podjęcie działań zmierzających do likwidacji statusu odcinka ul. Olkuskiej z drogi 791 jako drogi krajowej”. Wniosek uzasadniono tym, że kilkadziesiąt budynków mieszkalnych znajduje się w odległości mniejszej od wymaganych 10 m, a kilka budynków znajduje się nawet w granicach pasa drogowego. Napisano też, że są poważne utrudnienia dla ruchu drogowego oraz istnieje zagrożenie bezpieczeństwa, spowodowane zwężeniem pasa jezdni, ostrymi zakrętami i złą widocznością. Wspomniano też o braku drenażu i umocnień, o poważnych zniszczeniach tej drogi oraz o tym, że z uwagi na strukturę hydrograficzną tego terenu wzmożony ruch pojazdów, zwłaszcza ciężarowych, może spowodować szybkie zniszczenie drogi, a nawet doprowadzić do katastrofy budowlanej.

Effektem tego pisma była ekspertyza DODP, która doprowadziła do badań stanu konstrukcji i podłoża spornego, przez pewien czas zamkniętego odcinka drogi, budowę muru zaporowego pod zagrożonym budynkiem oraz rozpoczęcie przygotowań do budowy obejścia drogi krajowej nr 791. Obejście to o długości ok. 600 m, rozpoczynać się ma (jadąc z Olkusza) na wysokości cmentarza i łączyć będzie ul. Olkuską z ul. Bolesławską. Wstępny projekt obejścia kłopotliwej ulicy Olkuskiej jest już gotowy, a teraz wszystko zależy od wyrażenia zgody przez właścicieli działek, przez które ta „obwodnica” ma przebiegać. Jeżeli nie będzie opornych, to budowa ruszy w tym roku za pieniądze DODP i fundacji wspierającej rozwój gmin. Gdy będą sprzeciwy, to pieniądze przyznane na ten rok przepadną, a ul. Olkuska, jak poinformował 12 stycznia Zarząd Dróg w Olkuszu, będzie w dalszym ciągu fragmentem drogi krajowej nr



791: Wanaty - Zawiercie - Ogrodzieniec - Olkusz i to bez ograniczeń dla ruchu samochodów ciężarowych.

(bh)

KLUCZE - JAROSZOWIEC

Europejski poziom

Są opinie, że na 50 tys. mieszkańców powinien przypadać jeden basen kąpielowy, a tymczasem w ok. 15 tys. gminie Klucze są dwa baseny, administrowane przez szkoły podstawowe w Kluczach i Jaroszowcu. Z kluczewskiego basenu korzystają przede wszystkim uczniowie z Klucza i Kwaśniowa. Przychodzą też osoby dorosłe, a dwa razy w tygodniu organizowane są zajęcia dla osób niepełnosprawnych. Nauczyciel wychowania fizycznego, Grzegorz Kaliś, który prowadzi tu naukę pływania, powiedział, że tylko nieliczne gminy w Polsce mają taką wygodę, a dwa baseny dla 15 tys. mieszkańców, to ewenement na skalę europejską.

(bh)

OLKUSZ

Sezon wędrówek

Nadchodząca wiosna i lato, czyli kolejny sezon turystyczny na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej zapowiada się jako bardzo ożywiony. Jednym z głównych ośrodków ruchu turystycznego stał się Olkusz. W maju odbędą się dwa duże rajdy szkolne: tradycyjny, organizowany od lat Rajd Wiosenny i nowo zainicjowany Rajd Kornelowców. Ta druga inicjatywa związana jest ze Szkołą Podstawową nr 10 noszącą imię Kornela Makuszyńskiego.

Olkuski oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, a zwłaszcza działający przy nim klub przewodników

od dłuższego czasu przygotowuje się do spodziewanego ożywienia ruchu turystycznego na Jurze. W ciągu poprzedniego roku przeszkolono kilku nowych przewodników terenowych, a w lipcu odbędzie się w Olkuszu i jego okolicach II Ogólnopolski Zlot Przewodników Turystycznych, który ma być okazją do zaprezentowania Jury i jej walorów turystycznych. W jego organizacji współuczestniczą oddziały częstochowski i zawierciański PTTK, funkcję zastępcy komendanta rajdu objął Wojciech Jagła z Olkusza.

Warto odnotować, że idea zorganizowania Zlotu spotkała się z bardzo przychylnym podejściem władz Olkusza i sąsiednich gmin.

Jerzy Roś

Pielęgniarki kontraktowe.

Przez dwa dni olkuski pielęgniarki brały udział w szkoleniu poświęconym zasadom przechodzenia na kontrakty. Organizatorzy, czyli Izby Pielęgniarek i Położnych zaprosiły do Olkusza specjalistów ze szczecińskiego zakładu Usług Konsultingowych. Podczas szkolenia można było wysłuchać wykładów na temat podstaw prawnych kontraktowania świadczeń zdrowotnych, ustalania ich wartości oraz wziąć udział w warsztatach - negocjacje umowy kontraktowej. W Szczecinie system kontraktów funkcjonuje od 1996 roku. Do Olkusza przyjechała szczecińska lekarka, która jako jedna z pierwszych przejęła na zasadzie kontraktu ośrodek zdrowia. W większości przypadków kontrakt zawierają pielęgniarki pracujące przy lekarzach rodzinnych. W szkoleniu pokrywany z funduszy Izby wzięło udział 45 osób.

symp

PILICA

Władza nie żałuje...

Na regałach Miejsko-Gminnej Biblioteki w Pilicy znajduje się ok. 24 tys. woluminów, a w trzech filiach (Sławniów, Wierbka, Kidów) ok. 22 tys. Obok licznych lektur i literatury pięknej, jest tu bogaty zbiór książek naukowo przyrodniczych, histo-

rycznych i o literaturze. Nie dziwnego, że w gronie ok. 1300 czytelników jest spora grupa studentów, szczególnie studiów zaocznych, którzy bardzo często korzystają z ładnej czytelni.

Pilica „centralna” zajmuje piętro byłego internatu, natomiast na parterze jest obszerna sala konferencyjna i siedziba Towarzystwa Przyjaźni Pilicy i Ziemi Pileckiej.

Kierownik biblioteki - Anna Kowalska, powiedziała nam, że placówce nie grozi zamknięcie, bo miejscowa władza nie żałuje pieniędzy na nowe książki i utrzymanie wszystkich bibliotek. Nie ma też zakusów na inne, bardziej dochodowe, przeznaczanie atrakcyjnego dla biznesu budynku pileckiej biblioteki.

(bh)

Serialu ciąg dalszy



Po raz pierwszy żałowałem, że „Przegląd” nie jest dziennikiem, gdy na konferencji poświęconej mediom lokalnym i ich udziału w reformie administracyjnej, która odbyła się kilka dni temu w Tczewie, dziennikarze otrzymali z rąk min. J. Stępnia projekt rozporządzenia w sprawie określenia powiatów.

Powiat olkuski, bardzo okrojony w porównaniu do terenu sprzed 1975 roku, powraca do województwa krakowskiego. To na dziś, oczywiście w przypadku realizacji reformy, można już powiedzieć z całą pewnością. Granice powiatów, jak zapowiedzieli przedstawiciele rządu będą się mogły zmieniać nawet na przestrzeni dwóch lat.

Minister Stępień, pytany o reakcje rządu w przypadku ewentualnych protestów samorządów, po opublikowaniu projektu, stwierdził dość enigmatycznie, że rząd będzie się cieszył z każdego wniosku, który pozwoli uczynić reformę bardziej skuteczną, jednak przychodzi kiedyś moment, by dyskusję zakończyć.

/km/

Kamień na kamieniu

Rozmowa z Andrzejem Feliksikiem, dyrektorem olkuskiego Rejonu Oświatowego, pasjonatem paleontologii

Są ludzie, którzy zaskakują. Oficjalnie są pracownikami, biznesmenami, politykami. A nieoficjalnie - pasjonatami, samorodnymi poszukiwaczami, w najlepszym zrozumieniu dyletantami. Takim jest mgr Andrzej Feliksik, dyrektor Rejonu Oświatowego, niedawny kandydat do Sejmu z ramienia Ruchu Odbudowy Polski, a „poza godzinami” pasjonat turystyki, miłośnik Jury Krakowsko-Częstochowskiej, znawca grot i jaskiń, a nade wszystko - geologii. O swoich „kamieniach” potrafi opowiadać - kompetentnie i fachowo - godzinami

P.O.: Skąd wzięła się u Pana ta miłość do kamieni?

Andrzej Feliksik: Z pasją do geologii chyba się urodziłem. A tak na poważnie - kilka lat temu zainteresowałem się paleontologią. Najbardziej interesuje mnie historia naszego terenu - Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej, jako jednego

z najbardziej wyróżniających się i najpiękniejszych regionów Polski. Posiadam sporo skamieniałości, które sam zbieram (tu prowadzi nas w kierunku „tajemniczej szafy”, która okazuje się być wypełniona „skarbami”). Pasji mojej, niestety, poświęcam coraz mniej czasu, którego mi coraz bardziej brakuje. Jednak gdy tylko mam wolne choć dwie godziny, wyruszam „w teren”. Wolę zbierać, szukać kamieni, niż np. łowić ryby - bo nie lubię zabijać.

P.O.: Pana kolekcja jest bardzo okazała. Czy można powiedzieć, że powinniśmy się czuć wyróżnieni, mieszkaniem w takiej okolicy...?

A.F.: Oczywiście! Mnóstwo ludzi specjalnie przybywa na te tereny - nie tylko z kraju. Obszar, na którym żyjemy, pokryty jest skałami starszymi niż jurajskie - są tu nawet skały karbońskie i dewońskie. Mało kto o tym wie. Znalazłem tu wspaniałe okazy - amonity, trylobity, fragmenty stawonogów, jeżowce, wapienie karbońskie i jurajskie, skamieniałości roślin w martwicach wapiennych. Znajduję także różne rodzaje koralów (cztero-, sześciopromienne).

A. miejsce Czarna to jedno z trzech miejsc na świecie, obok Wlk. Brytanii i Australii, gdzie odkryto skamieniałości trylobitów. Mam także skamieniałości małż, gąbek greckich i jurajskich. Na naszym terenie znajdowało się płytkie morze, były też rafy koralowe. Znajdowaliśmy się na innej szerokości geograficznej, nasze położenie się zmieniło. Kiedyś znalazłem w olbrzymim głazie gąbkę - tak wielką, że rozleciała się. Nie dało się jej unieść. Posiadam też ząb ryby trzonopłetwej. Co do dinozaurów - doszły do mnie wieści, że w okolicach Olkusza odnaleziono szczątki dinozaura, nie wiem jednak, czy w to wierzyć.

P.O.: Wyżyna Krakowsko-Częstochowska to także kraina grot...

A.F.: Rzeczywiście, jest ich tutaj bardzo dużo. Na całej wyżynie aż około 1000. W liczbie tej obok jaskiń mieszczą się także schroniska skalne. Jedne od drugich różnią się tym, że w jaskiniach panuje stała temperatura 7 stopni C, jest wilgotno i ciemno. Schroniska nie spełniają tych warunków, gdyż są od jaskiń o wiele mniejsze i

nie posiadają mikroklimatu. W okolicach Olkusza mamy około 50 schronisk i jaskiń. Z tego względu wielu początkujących grotołazów, choć nie tylko, przybywa tu, by praktykować. Bardzo sobie chwalą tutejsze warunki.

P.O.: Co Pan zamierza zrobić z tą piękną kolekcją?

A.F.: Moim marzeniem jest zorganizowanie wystawy - usystematyzowanej gatunkowo i geologicznie. Potrzebuję jednak jeszcze więcej gatunków. Z taką wystawą jeszcze się nie spotkałem. Chciałbym, aby wszyscy mieli możliwość obejrzenia dawnego życia. Każdy w szkole „coś tam” oglądał na geografii, ale pojedynczo nie wywiera to prawie żadnego wrażenia. Dopiero w całości, w zestawieniu z odpowiednim tłem dać to może doskonały efekt. Jednak jak już wspominałem, muszę zbiory uzupełnić, aby w poszczególnych okresach i erach nie było żadnych luk. Będzie to o tyle trudne, że tereny tutaj są przeczesane, a są to faktycznie najlepsze miejsca. Jeśli tak dalej pójdzie, zbieracze wyeksploatują całą Jurę. I co wtedy?

P.O.: Miejmy nadzieję, że tak się nie stanie. Dziękuję za rozmowę.

Katarzyna Molęda



CHECHŁO-SKAŁBANIA

Kłusownik złapany

W 9 numerze PO (z 5 marca) informowaliśmy o kłusownikach „polujących” na terenie koła łowieckiego „Antylopa” w Chechle i o tym, że żadnego z nich jeszcze nie ukarano, bo nie tylko trudno kogoś złapać na gorącym uczynku, ale jeszcze trudniej udowodnić przed sądem winę. Pisaliśmy też, że na szczęście zanika zwyczaj zbiorowego kłusownictwa ze strzelbą. Okazało się jednak, że jest nieco inaczej, a udowodnił to myśliwsko - kłusowniczy incydent, który wydarzył się w połowie marca.

Łowczy z „Antylopy” patrolował tereny łowieckie na granicy gminy Klucze i Łazy, ze szczególnym uwzględnieniem obiektów dokarmiania. Najpierw zauważył bażanta w siódlach, a następnie, pozostawione w śniegu świeże ślady ludzi. Myśliwy poszedł tropem i natknął się na grupę kłusowników. Trzech naganiaczy operowało na terenie gminy Klucze, a czwarty z myśliwską strzelbą czatował tuż za granicą, na terenach Skałbani, która należy do gminy Łazy. Odważny łowczy wezwał kłusowników do wylegitymowania się, ale zamiast tego, został sterroryzowany groźbą użycia broni... Kłusownicy opuścili w pośpiechu zagrożony teren z nadzieją, że ujdzie im to płazem. Stało się inaczej, bo Skałbania, w której mieszkają, należy do parafii Chechło, dlatego chechelski myśliwy bez trudu rozpoznał swojego parafianina.

Wezwana z Klucza i Łaz policja bardzo szybko dotarła do głównego winowajcy, który bez większych oporów wskazał miejsce ukrycia myśliwskiej strzelby, a najmłodszy kłusownik (uczeń szkoły podstawowej) „wyśpiewał” pozostałe szczegóły tego zdarzenia. Właściciel dwururki najpierw został „przymknięty”, a po złożeniu zeznań zwolniony, pozostając jednak pod nadzorem policji. Kluczewscy policjanci, którzy prowadzą sprawę, powiedzieli nam, że kłusownikowi ze strzelbą postawiono potrójny zarzut: nielegalne posiadanie broni, kłusowanie ze strzelbą oraz bezpośrednie zagrożenie bronią. O finale sprawy zadecyduje prokurator i sąd.

(bh)

Kto tak pięknie gra

Właściwie nigdy ich nie widzimy. W czasie mszy siedzą gdzieś na górze, z boku lub z tyłu kościoła. Słyszymy tylko, jak grają. Ale tak naprawdę, mało kto zastanawia się nad tym, kim są ci, którzy zasilają za klawiaturą instrumentu. Kontynuując przedstawianie sylwetek naszych miejscowych mistrzów organów, dziś rozmawiamy z Jarosławem Kaganiec z kościoła św. Andrzeja, absolwentem Akademii Muzycznej w Katowicach, którego opisowa część pracy magisterskiej dotyczyła instrumentarium organowego na ziemi olkuskiej. Jarosław Kaganiec znany też jest z koncertów jazzowych, które daje wraz ze swoim zespołem w krakowskich klubach (w tym m. in. w Piwnicy pod Baranami)



P.O.: Czy aby zostać organistą, trzeba zdobyć jakieś szczególne wykształcenie?

J.K.: Tak. Studia artystyczne. Ja akurat ukończyłem Akademię Muzyczną w Katowicach. Byłem też kilka razy na kursach za granicą.

P.O.: Czy jest to konieczne?

J.K.: Nie. Zasadniczo organistą się jest, jeżeli skończy się wyższe studia artystyczne. Jeżeli natomiast skończy się szkołę muzyczną gry na organach, ma się tytuł instrumentalisty. W Polsce jest kilka uczelni z klasą organów, jednak na wszystkich uczelniach razem, jest nie więcej niż dziesięciu absolwentów.

P.O.: Dlaczego został Pan akurat organistą?

J.K.: Chodziłem do szkoły muzycznej - dlatego w ogóle gram. A na organach, dlatego że jest to król instrumentów. Jest największy, najstarszy i najbardziej skomplikowany i najbardziej genialny. A w dodatku nie jest oderwany od rzeczywistości.

Gdybym był na przykład harfistą i nie znalazłbym pracy w filharmonii, nie mógłbym grać gdzie indziej. Poza tym „na harfe” mamy kiepską literaturę.

A muzyka organowa? Renesansowa, barokowa, klasyczna, romantyczna, współczesna... W każdym kościele mamy też inne organy. Fabryka robi jeden fortepian i na jego wzór produkuje tysiące innych. Z organami jest inaczej, ponieważ są one budowane. W kościele św. Andrzeja są najstarsze organy w Europie. W ogóle są tam dwa instrumenty organy renesansowe i współczesne. Na każdym można wykonywać inną muzykę.

P.O.: Co takiego interesującego jest w tym zawodzie?

J.K.: Chyba to, że żyje się z tego, że coś się tworzy.

P.O.: Uważa się Pana za artystę?

J.K.: Jeżeli chodzi o dyplom - to na pewno. Artystą jest bowiem ten, kto ma dyplom ukończenia uczelni artystycznej. Mylne jest pojęcie, że ten, kto wylansuje jeden przebój. Ale jest nim na pewno Jackson, bo to superzawodowiec.

P.O.: Czy trudno zdobyć pracę w kościele?

J.K.: Kościół w Olkuszu jest dość prestiżowy. Najważniejsze, że są tu instrumenty. Nigdzie w Polsce nie ma dwóch tak świetnych instrumentów, jak tutaj. Ludzie nie zdają sobie z tego sprawy. Dodatkowo kościół ma wspaniałą akustykę.

P.O.: Czy zdarza się, że w kościele jest więcej organistów?

J.K.: Ja sam współpracuję z kilkoma, którzy mnie zastępują.

P.O.: Czy taka praca przynosi duże zyski?

J.K.: Zarabia się dość dużo, ale nie mogę podać sumy. W przybliżeniu powiem, że jest to dwa razy tyle, co nauczyciel.

P.O.: Nie nudzi Pana taka codzienna gra?

J.K.: No, gram dwa razy dziennie - rano i wieczorem, we wszystkie święta i niedziele. Jeden dzień w tygodniu mam wolny. Poza tym nie gram ciągle tego samego. Są oczywiście pewne stałe części mszy, ale nawet wtedy staram się zmieniać harmonię.

P.O.: Nie uważa Pan, że taka gra - na okrągło - może się znudzić Panu Bogu?

J.K.: Dla Pana Boga można żyć cały czas, gra się dla ludzi, którzy przychodzą do kościoła. Zawód organisty polega na tym, że się akompaniuje tym ludziom.

P.O.: Czyli nie na chwałę Boga?

J.K.: Wszystko jest na chwałę Boga.

P.O.: Dziękuję za rozmowę.

Magdalena Staron

Kula z powstania



Kilka dni temu, podczas prac związanych z prowadzeniem nadzoru archeologicznego nad jedną z olkuskich piaskowni znaleziono ołowiany pocisk karabinowy kalibru 15 mm

Wymiary, waga oraz ślady, które powstały podczas przejścia pocisku przez gwintowaną lufę karabinu zdają się wskazywać, że pochodzi on z broni używanej około połowy XIX wieku i to najprawdopodobniej użytkowanej przez ówczesne regularne armie. Można więc założyć, iż najbardziej prawdopodobnym powodem, z jakiego znalazł się on w olkuskim piasku, było wystrzelenie go w trakcie walk toczonych w okresie powstania styczniowego 1863 roku.

Może mieć on związek z wspomnianym w książce Józefa Liszki „Pamięć Powstania Styczniowego na Ziemi Olkuskiej” grobem powstańców rozstrzelanych przez Rosjan, który miał znajdować się na tzw. Piaskach. Grób ten już w okresie I wojny światowej popadał w zapomnienie i do dziś nie zachował się z niego żaden ślad. Być może miejsce znalezienia pocisku znajduje się zarówno w pobliżu miejsca egzekucji, jak i owego grobu powstańczego i podczas dalszych badań uda się je zlokalizować.

W zbiorach Muzeum Regionalnego PTTK jest kilka dalszych pocisków tego typu (oraz dwa mniejszego kalibru), uszkodzonych w wyniku uderzeń o twarde przeszkody, a znalezionych w tym samym miejscu. Jest prawdopodobne, że teren dzisiejszej piaskowni był kiedyś strzelnicą armii rosyjskiej, na którym żołdaci ćwiczyli się w obsłudze wprowadzanych właśnie na uzbrojenie armii carskiej karabinów o gwintowanej lufie. Po klęsce Rosji w wojnie krymskiej, która to klęska wynikała między innymi z zastosowania przez armię francuską i angielską karabinów o nowocześniejszej konstrukcji, powoli zaczęto ten typ broni wprowadzać do jednostek wojska rosyjskiego. Przede wszystkim do tych, które brały udział w tłumieniu ruchów wyzwolńczych na Kaukazie i w Królestwie Polskim.

Jerzy Roś, Jacek Wilk

Szansą szeroki tor

Cstę Mazowsza oraz zespołu z okolic Staniśławowa. Chcemy, żeby były to wartościowe rzeczy. W sobotę chcielibyśmy, aby odbył się pokaz sztucznych ogni, które tak podobają się naszym mieszkańcom. A na samo zakończenie, dla tych którzy lubią tańczyć - dyskoteka.

P.O.: Dlaczego Dni Sławkowa odbywają się co dwa lata?
H.D.: Chodzi głównie o koszty. Nie da się ukryć, że taka impreza wymaga funduszy. Nie można jednak powiedzieć, że oprócz tego nic się nie dzieje. W latach, kiedy nie obchodzimy Dni Sławkowa, organizowane są m. in. Jesienne Spotkania, takie mini dni.

P.O.: Wspomniał pan o występie Mazowsza. Czy jest to nobilitacja Sławkowa, czy może upadek Mazowsza?

H.D.: Nie wiem. My wykorzystujemy każdą szansę, aby dać społeczności jak najlepszą rozrywkę. Gdy był u nas Śląsk, wziął stosunkowo niedużo. Bardziej trudniła nas cała organizacja. Bilety po niskich cenach były ogólnie dostępne, a to dlatego że dopłaciło do nich miasto. Z tak dużymi zespołami jest dość łatwo dojść do porozumienia z tego względu, że są częściowo finansowane przez państwo. Dlatego korzystamy z takich okazji. Być może popularność tych zespołów też spada, ale to dlatego że jest ich za dużo, a kiedyś miały o wiele mniejszą konkurencję.

P.O.: Sądzi Pan, że doszło już do integracji rodowitych sławkowian z ludźmi, którzy zjechali tutaj z całej Polski i mieszkają głównie na osiedlu PCK? Nie jest przecież tajemnicą, że jeszcze kilkanaście lat wcześniej okazywano im prawdziwą niechęć.

H.D.: Ja nie odczułem żadnych antagonizmów, może były, ale to w bardzo niewielkim stopniu. Przecież na osiedlu PCK mieszkają zarówno ludzie z rodowodem sławkowskim, jak i przyjezdni. Nie sądzę, żeby taki problem u nas występował.

P.O.: A jednak istniał...

H.D.: Na początku być może,

można było coś takiego zauważyć. Ale bloki stoją już 20 lat, więc myślę, że konflikt jest już dawno zażegnany. Dlatego mówię raz jeszcze - nie widzę żadnych nieporozumień, a znam się zarówno z rodowitymi sławkowianami (sam się tutaj urodziłem) jak i z ludźmi, którzy tu przyjechali.

P.O.: Przejdźmy do kultury. Jak wygląda działalność Miejskiego Ośrodka Kultury?

H.D.: Oczywiście kultura w Sławkowie to przede wszystkim MOK, który z jednej strony stwarza możliwość uczestnictwa w tak pożytecznych imprezach jak Jesień Poetycka, z drugiej stara się przyciągać młodzież do kół zainteresowań, gdzie mogą rozwijać swe uzdolnienia. Jest więc sekcja muzyczna, taneczna, malarska i literacka. Pod MOK podlega także trzecia gałąź - kultura dawna, którą reprezentuje Muzeum Regionalne. Organizacją życia kulturalnego w mieście zajmują się też organizacje społeczne, np. Towarzystwo Miłośników Sławkowa.

P.O.: Ostatnia sprawa: plany na przyszłość. Jak wyglądać będzie Sławków na tle województwa?

H.D.: Na razie nie wiemy, w którym województwie będziemy, ale na szczęście należymy do dwóch segmentów lokalnych kontraktu regionalnego województwa katowickiego. To znaczy, że jesteśmy w grupie gmin zagłębiowskich, do których należą: Sosnowiec, Dąbrowa Górnicza, Będzin, Czeladź i Sławków. W związku z tym mamy opracowany program rozwoju tej części województwa w oparciu o sposoby finansowania i założenia wspomnianego kontraktu. Ale ponieważ mamy związki także z Olkuszem i należymy do tego rejonu administracji rządowej, więc jesteśmy też w olkuskim segmencie lokalnym. To wiąże nas - innym programem rozwojowym - z gminami Olkusz, Klucze, Bolesław, Bukowno i Wolbrom.

(Rozmawiały Joanna Kędzierska i Monika Chrzastowska)

OLKUSZ

Jeszcze raz o starym cmentarzu



Nie ma dla publicysty większej satysfakcji jak to, że jego publikacje wywołują reakcję czytelników. Dlatego szczerze wdzięczny jestem Olgerdowi Dziechciarzowi (P.O. nr 4. z 19. 01. 1998 r.) oraz Panu D. J. (P.O. nr 6. z 12. 02. 1998 r.) za ich wypowiedzi w sprawie mojego artykułu „Ręce precz od starego cmentarza” (P.O. nr 4. z 19. 01. 1998 r. - słowo „starego” umknęło gdzieś Redakcji).

Od razu też pragnę przeprosić za nieporozumienie, jakie wyniknęło z nieszczęśliwego sformułowania przeze mnie zdania dotyczącego zniszczenia katolickich miejsc pochówków w trakcie budowy muru. Nie chodziło mi w żadnym razie o sugestię, że ów mur wybudowano na grobach. Bynajmniej. Chodziło mi tylko o to, że w trakcie prac budowlanych przy wznoszeniu owego muru po widocznych jeszcze zarysach grobów ziemnych walały się kamienie i chodzili po nich robotnicy. Potem teren wyrównano (pewnie po to, by do muru był lepszy dostęp?). I w ten sposób zrównano z ziemią słabo, bo słabo, ale widoczne jeszcze ślady grobów.

Mylił się więc Olgerdzie, zarzucając mi nie najlepszą znajomość terenu (czy nie trochę za ciężki ten zarzut?) albo brak zainteresowania cmentarnymi murami. Wiesz, że jest akurat wprost przeciwnie.

Oczywiste jest jednak, że błąd w sformułowaniu leży po mojej stronie, za co raz jeszcze przepraszam.

Co zaś się tyczy samego muru. Nie pamiętam, aby mur przedzielający katolicką i prawosławną część cmentarza miał kiedyś taką postać, jak wybudowany obecnie. Jeśli było inaczej, to do Pana D. J. Mam gorącą prośbę, aby opisał na łamach P.O. dawny wygląd murów i całego cmentarza w postaci sprzed lat, której ani ja, ani żaden z moich rówieśników nie mieliśmy szansy nigdy zobaczyć.

Oczywiście, ma Pan rację, że w Muzeum Pożarnictwa znajdują się macewy zabrane z nowego cmentarza żydowskiego za byłym ośrodkiem harcerskim, a nie przy ul. Kolorowej. Przepraszam za niefortunny skrót myślowy - mój błąd.

Trudno mi jednak się zgodzić z Pana pomysłem, by ocalałe jeszcze macewy (jeśli takie są!?) brał sobie, kto może. To wstyd, że nie mogły one pozostać w spokoju tam, gdzie ich miejsce - na olkuskich żydowskich cmentarzach.

Krzysztof Kocjan

**JEŻELI NIE ZNALAZŁEŚ W TYM MIEJSCU
OFERTY TWOJEJ FIRMY
ZAPRASZAMY DO
ODWIEDZENIA NASZEJ
REDAKCJI
"PRZEGLĄD OLKUSKI"
JEST ROZPROWADZANY
NA TERENIE ZIEMI
OLKUSKIEJ**



WOLBROM

Nowe oblicze Zespołu Szkół w Wolbromiu

Od 1 marca 1997 roku nowym dyrektorem Zespołu Szkół w Wolbromiu jest mgr Marian Ligienza. Zanim objął to stanowisko, przez 12 lat był dyrektorem Szkoły Podstawowej w Chelmie, a jeszcze wcześniej przez 18 lat uczył w Szkole Podstawowej nr 1 w Wolbromiu. Doświadczenie, jakie nabył przez tyle lat, zarówno w pracy pedagogicznej jak i organizacyjnej, owocuje już po roku dyrektorowania w Zespole Szkół

- Rok, który minął - mówi dyr. Ligienza - starałem się skoncentrować na pracach remontowo - budowlanych. Odnowiono szatnie, zorganizowano siłownię, tzn. zakupiono sprzęt do siłowni, przy czym bardzo pomógł nam Urząd Miasta. Wymalowano już 6 sal lekcyjnych, wyremontowano świetlicę w internacie, odnowiono korytarze, płytkami wyłożono sanitariaty (koszt około 60 000 złotych). Poza tym uruchomiono punkt ksero, sklepik, odnowiono pokój nauczycielski, który chyba 20 lat nie był malowany, wyeklinowano podłogi. Oprócz tego założono telefon na korytarzu, powstała kawiarenka. Zrobiliśmy to wszystko wspólnymi siłami, ale myślę, że z korzyścią dla gminy, miasta, uczniów i nauczycieli.

Ale na tym nie koniec. Plany są bardzo szerokie, ambitne i poważne. Jak zapowiada dyrektor:

-W planach naszych jest podłączenie Zespołu Szkół do sieci ciepłowniczej (jest to koszt około 2 mld starych złotych). Na ten cel Rada Miejska ustaliła jeden miliard z budżetu gminy, natomiast drugi miliard daje Kuratorium. Jest to mało, bo wymienić trzeba wszystkie okna. W związku z tym burmistrz poprosił o opracowanie tzw. ekspertyzy technicznej, po opracowaniu której wystąpimy do Ochrony Środowiska w Katowicach, aby udzielono nam pożyczki. Startujemy też do konkursu tzw. Konkursu Małych Emisji. Musimy korzystać z takich nietypowych dróg, bo innego sposobu nie ma. Jeśli wszystko potoczy się dobrze, to będziemy mieli pieniądze na podłączenie zarówno szkoły jak i internatu do sieci ciepłowniczej. Przystąpimy także do wymiany okien i ocieplania budynku. Cała inwestycja w tym wypadku jest rozłożona na parę lat, bo koszty wahają się w granicach 12 mld starych złotych. Myślę, że dzięki tym inwestycjom przywrócimy szkole normalny wygląd i estetykę.

Jak się okazuje, pan Ligienza, wraz z przejęciem posady dyrektora przejął też też zróżnicowane opinie o szkole. Ale dzielnie przeciwstawia się im i próbuje je zmienić:

-Po roku pracy myślę, że złe opinie są przesadzone. Obserwuję w tej chwili, że w ludziach wyzwała się energia pracy. Zaczynają przychodzić ze swoimi pomysłami, poglądami, wnioskami, co chcą zmienić. Ja teraz widzę, że młodzi ludzie wiedzą, czego chcą. Chcą poprawić opinię szkoły, poprawić system nauczania. Sami opracowali programy, chcą wprowadzić profile nauczania i są pewne rezultaty. Nie mogę powiedzieć, że nie ma współpracy. Pierwsi zgłosili się do mnie nauczyciele wychowania fizycznego. Pragnęli stworzyć w szkole siłownię. Jest to przecież teraz bardzo modne. Jeżeli chodzi o poziom nauczania, to jest bardzo zróżnicowany - jak w każdej szkole. Placówka to zespół szkół (bardzo skomplikowany zespół szkół). Znajduje się tutaj zarówno liceum ogólnokształcące jak i technikum i zasadnicza szkoła zawodowa. Poza tym są różni nauczyciele, różni uczniowie, a wydaje mi się, że po roku nie można oceniać ludzi, bo można ich skrzywdzić.

Oprócz „pielęgnowania” stosunków interpersonalnych, opinię o szkole próbuje się poprawić, wprowadzając nowe i ciekawe profile. Tu widać także rękę nowego dyrektora:

-Kiedy przyszedłem, były jeszcze stare profile. Jednak już w roku szkol-

nym 97/98 zmieniliśmy je. Powstał profil humanistyczno - prawny, ogólny z rozszerzonym językiem niemieckim, klasa biologiczno - chemiczna i matematyczno-informatyczna. Wprowadzono nową szkołę Ministerstwa Rolnictwa, tzw. Liceum Agrobiznesu na prawach technikum. Jest też Technikum Chemiczne, gdzie zmieniony został profil nauczania klas I i II. Próbuje w ten sposób nauczyć ludzi zawodu technika gumy i kauczuku, ponieważ taki jest rynek pracy w naszym mieście. Musimy współpracować z zakładami pracy, które pomagają nam finansowo. To właśnie dzięki nim mogliśmy zakupić szereg pomocy naukowych i sprzętu szkolnego. Dużą pomoc mamy z Ministerstwa Rolnictwa i chyba dlatego nowo otwarte Technikum Agrobiznesu cieszyło się największą popularnością (2,5 kandydata na 1 miejsce), a teraz największą średnią. Ze znalezieniem specjalistów nie mamy też problemów. Mamy speców od marketingu i prawa. Pewne problemy były ze znalezieniem anglisty. Ale i tutaj znalazła się pani z Krakowa. Mieszka w tej chwili w internacie, a poza nauką w szkole ma jeszcze pół etatu w urzędzie, w wydziale promocji. Dzięki burmistrzowi Wolbromia nawiązaliśmy kontakt z Korpusem Kanadyjskim. Jeśli wszystko potoczy się dobrze to będziemy mieli jedną lub dwie nauczycielki angielskiego z Kanady. Jeśli chodzi o pozostałe języki, to fachowcy są.

Od kilku lat można zaobserwować w Wolbromiu dość dziwne zjawisko, jakim jest wyjeżdżanie młodzieży z miasta oraz gminy do innych miejscowości, aby tam zdobyć wiedzę, mając podobny typ szkoły na miejscu. Sam dyrektor jest nieco zdziwiony tym zjawiskiem. Uważa jednak, że jest sposób na zahamowanie tego procesu:

-Musi nastąpić identyfikacja młodzieży oraz pracowników ze swoją szkołą - podkreśla pan Ligienza. -Według mnie integracja jest podstawą każdej dobrej szkoły. Niejako za swój cel stawiam sobie zintegrowanie pracowników szkoły z uczniami a także uczniów z uczniami. Każdy powinien znać swoje miejsce pracy i utożsamiać się z nim. Jeden człowiek nie da rady pociągnąć tego „wozu”. Każdy nauczyciel powinien dbać i zabiegać o swoją pracownię i pomoce naukowe. Wtedy jest łatwiej. Integracja powinna się skupiać na pieniądzach, tzn. jak nie mam pieniędzy, to jak mam integrować uczniów? Tutaj muszę wspomnieć swoich dawnych nauczycieli i wykładowców. Byli to: mgr Franciszek Ligowski, mgr Roman Motowidlak, mgr Barbara Motowidlak, mgr Jan Haber, mgr Maria Szota i mój wychowawca mgr Wiktor Szota. Rzeczą, którą u nich najbardziej cenię jest bezinteresowność. Nikt im nie płacił, a zostawali z nami (wtedy jeszcze młodymi ludźmi) przez ferie, jeździli na wycieczki, na obozy wędrownie. Z tymi autorytetami wiążą się wspomnienia, których nie zapomnę chyba do końca życia. Takich nauczycieli nam potrzeba, aby organizowali zajęcia pozalekcyjne, ponieważ młodzież dzisiaj nie wie, co ma zrobić z wolnym czasem. A to może wyzwalać agresję. W Wolbromiu jest o tyle dobrze, że Rada Miejska przydziela na Szkolny Związek Sportowy pieniądze. Dzięki temu młodzież we wszystkich typach szkół ma po kilka godzin SKS-u. Pieniądze przydzielone są także na Ludowe Zespoły Sportowe, mimo że Wojewódzki Związek Ludowych Zespołów Sportowych też daje fundusze. Dzięki temu mamy dzisiaj dużo sukcesów w siatkówce, koszykówce i tenisie stołowym. Ostatnio zdobyliśmy puchar w Mistrzostwach Szkół Rolniczych Województwa Katowickiego. Myślę więc, że nie ma co narzekać na młodzież. Trzeba szukać nauczycieli takich, o jakich wspominałem wcześniej.

Wśród wielu wskazówek odnoszących się do postępowania w swoim życiu dyrektor cytuje mądre myśli wypowiedziane przez mądrych ludzi. Komentując ideę Monteskiusza: „Kto się do żadnej odpowiedzialności nie poczuwa, nie ma żadnej kompetencji” pan Ligienza powiedział:

- Odpowiedzialny czuję się za wszystko, bo to jest odpowiedzialność dyrektora. Czuję też odpowiedzialność za stan majątkowy, za estetykę i za wszystkich uczniów i za nauczycieli. Bardzo nie lubię ludzi mówiących: „Bo mnie to nie interesuje”, „To nie moja działka”. Nie mogę przesiedzieć kadencji dyrektorskiej, biorąc tylko pensję. Ludzie wiążą ze mną pewne nadzieje, więc nie mogę ich zawieść.

Nie pozostaje więc nic innego, jak życzyć tylko dalszych sukcesów i zrealizowania zamierzonych planów.

Lukasz Bieda

Tą drogą pragnę również podziękować Panu Burmistrzowi mgr inż. Januszowi Górnickiemu oraz Zarządowi Miasta za pomoc, jaką okazują nam w realizacji naszych planów.

Mariusz Ligienza

JERZMANOWICE

Kaplica przy gościńcu

Tę popularną nazwę nosi kościół św. Jana Chrzciciela. Zdecydowałam się o nim napisać, ponieważ jest miejscem, które powinno być ocalone od zapomnienia



Kaplica ta została zbudowana przy dawnym trakcie królewskim na pamiątkę zwycięstwa Jana III Sobieskiego pod Wiedniem przez jednego z rycerzy, uczestnika tej wyprawy. Dokumenty archiwalne podają, że fundatorem kościoła był w roku 1696 Jan Groczeński, obywatel krakowski, który najprawdopodobniej rzeczywiście uczestniczył w odsieczy wiedeńskiej.

„Kościół jest murowany, ma 18 łokci długości, 12 szerokości, barokową facjatę i wieżyczkę na dachu. Wewnątrz znajduje się sklepienie beczkowe,

oświetlone oknem w prezbiterium. Dwa inne okna w świątyni znajdują się od strony południowej. Ołtarz główny ma kształt tryptyku, w środku którego znajduje się obraz przedstawiający chrzest Jezusa, boczne zaś przedstawiają mękę Pańską.

Ołtarz boczny, ozdobiony dwoma kolumnami poświęcony jest Matce Boskiej Częstochowskiej”. W roku 1887 wzniesiono przy kościele drewniany budynek przeznaczony na szpital dla ubogich. Do kościoła i szpitala należały wówczas dwie morgi pola i plac przy budynku.

Pierwsza wojna światowa i przebiegająca w pobliżu świątyni linia frontu pozostawiły po sobie smutne ślady. Niedaleko kościoła znajduje się grób Marcina Seweryna, powieszono go przez żołnierzy austriackich stacjonujących właśnie w Jerzmanowicach. W bezpośrednim sąsiedztwie kaplicy pochowanych jest 300 żołnierzy, zaś na południe od niej 250 innych. Wojna nie oszczędziła samego budynku. Zniszczony dach i dostająca się do wnętrza woda spowodowały poważne uszkodzenia sklepienia grożące jego zawaleniem. W latach trzydziestych dach częściowo zabezpieczono, pokrywając go słomą, jednak dopiero w latach pięćdziesiątych z pieniędzy pochodzących z funduszy społecznych kościół poddano gruntownej konserwacji.

Obecnie, dzięki staraniom byłego proboszcza, ks. Józefa Krzykawskiego odnowiono zewnętrzną część kościoła. „Kaplica na gościńcu” służy wiernym z Jerzmanowic.

Być może kiedyś miejsce to doczeka się powrotu swej „świątyności” z dawnych lat, być może oprócz wiernych będą tu zaglądać od czasu do czasu turyści, dziś przemyskający „gościńcem” w swych szybkich samochodach...

Marta Skrzypek

Wystawa ceramiki



W Dworku Machnickich eksponowana jest wystawa czasowa ceramiki i grafiki Anny Płachetkiej - młodej artystki z Klucza. Absolwentka wrocławskiej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych koncentruje swoją twórczą działalność na wyrobie przedmiotów użytkowych i kompozycji przestrzennych z gliny

Warto zwrócić uwagę na komplety do fondue, potrawy jeszcze stosunkowo mało popularnej w Polsce, oraz serwis do kawy i czajniczki do parzenia herbaty. Inne wyroby to patery i misy, świeczniki, lampy, pojemniki na przyprawy. W formach widoczne są ślady inspiracji motywami zaczerpniętymi z przyrody, np. kształtami liści, niektóre patery przypominają ćwiartki arbuza. W zdobnictwie można dostrzec nawiązania do ceramiki przedkolumbijskich kultur Ameryki Południowej. Kolejnym źródłem inspiracji w kompozycjach przestrzennych są motywy architektoniczne z zamków Jury Krakowsko-Częstochowskiej oraz krzywej wieży w Pizie - jak artystka sama przyznała w przemówieniu inauguracyjnym wystawę. Głównie jednak w jej dziełach widać talent, pomysłowość i oryginalność jej samej - szczególnie w finezyjnych misach i świecznikach o skomplikowanych, ażurowych wzorach, które są jakby wypłatane z wąskich paseczków gliny i następnie wypalane. Fakt eksponowania wystawy w Muzeum Twórczości Władysława Wołkowskiego umożliwia porównanie osiągnięć artystów pracujących w tak różnych tworzywach jak wiklina i glina.

Jerzy Roś



foto: A. Sowula

UWAGA KIOSKI I SKLEPY!
NASI PRZYJACIELE MOGĄ PYTAĆ
O NAJNOWSZY NUMER PRZEGŁADU OLKUSKIEGO!



CZY TY TEŻ JESTEŚ NASZYM PRZYJACIELEM?

OGŁOSZENIA DROBNE

**** B.P. FOGG Olkusz, ul. K. Wielkiego 29, p. 304, tel. / 0-35/ 643-13-56, / 0-32/ 293-10-80, zaprasza: Tunezja, Cypr od 799 zł, Hiszpania, Chorwacja, Grecja od 400 zł, wycieczki: Paryż, Benelux od 529 zł, Hiszpania, Włochy od 929 zł.**

*** Pilnie sprzedam zamrażarkę 200l, stan b. dobry. Tel. / 0-35/ 642-41-49, po 16.00.**

SPORTOWE WYDARZENIE TYGODNIA

Olkusz. Takim sportowym hitem był derbowy mecz męskich zespołów tenisa stołowego klasy wojewódzkiej LKS „Kłos” z UKS 10. Wygrał „Kłos” 6:4

Mecz od pierwszej gry był bardzo zacięty. Pierwsi do stołu stanęli Trzeciak (Kłos) i Skotniczny (UKS 10), którzy rozegrali bardzo zacięty mecz. 2:1 wygrał Trzeciak. Potem punkty zdobywały na zmianę. Przystępując do ostatniej gry, było 5:4 dla Kłosa, toteż końcowy wynik mógł ulec zmianie. Grali Michalski (Kłos) i Kowal (UKS 10). Zawodnik UKS zdawał sobie sprawę, że od niego zależy dużo, ta odpowiedzialność bardzo go usztywniła i grał bardzo niepewnie. Natomiast Michalskiemu wszystko się udawało i to on wygrał 2:0. Punkty dla LKS „Kłos” zdobyli: Trzeciak - 2, Michalski 1,5, Natkaniec - 1, Kucharek 0,5 i Solecki 0,5.

Dla UKS 10 punkty zdobywali: Dębski - 2, Kowal - 1, Skotniczny - 1.

TENIS STOŁOWY

Orzesze. W kolejnym meczu ligi wojewódzkiej LKS „Kłos” pokonał pewnie zespół z Orzesza 7:3.

Punkty zdobyli:

Michalski - 2,5, Natkaniec - 2, Solecki - 1,5, Tomsia - 1.

Zawiercie. Rozegrano podokręgową eliminację do Indywidualnych Mistrzostw Śląska Młodzików. Dobrze grali młodzi tenisiści naszych klubów.

Dziewczeta:

1. m. - Joanna Walczyk - UKS 10 Olkusz, 2. m. - Karolina Ruszel - ULKS Jarosławiec, 3. m. - Agnieszka Wasiuta - ULKS Jarosławiec.

Chłopcy:

1. m. - Michał Czubak, 2. m. - Przemysław Trepka, 3. m. - Michał Gamrot - wszyscy trzej ULKS Jarosławiec.

Powyższa szóstka zdobyła awans do finału wojewódzkiego. W finale tym wystąpi po 32 zawodników i zawodniczek. W

gronie dziewcząt wystąpi 7 zawodniczek z Jarosławca (R. Gumula, J. Stanek, A. Porębska, K. Kulawik, B. Bonecka) oraz dwie z powyższego turnieju i trzy zawodniczki z UKS 10 (E. Kałużna, M. Irla, J. Walczyk). W gronie chłopców zobaczymy natomiast trzech zawodników z Jarosławca, którzy zdobyli awans w turnieju w Zawierciu.

Jastrzębie. Rozegrano eliminacje strefowe turnieju o Puchar Redakcji Przeglądu Sportowego i Polskiego Związku Tenisa Stołowego.

Młodzieżki:

1. m. - Renata Gumula - ULKS Jarosławiec.

Żacy (dziewczeta):

2. m. - Barbara Bonecka - ULKS Jarosławiec, 3. m. - Agnieszka Wasiuta - ULKS Jarosławiec.

Te trzy zawodniczki wystąpią w finale w Ciechanowie.

PŁYWANIE

Olsztyn. Wielki sukces odniósł młody pływak MKS- u „HILCUS” - Piotr Gęgotek, który na Mistrzostwach Polski Juniorów zdobył dwa medale.

Srebrny medal na 100 m st. dow. z czasem 57.73 sek.

Brązowy medal na 200 m st. dow. z czasem 2:05.00.

Ten sam zawodnik jeszcze dwukrotnie zaznaczył swój udział, zajmując V miejsce na 400 m st. dow. i na 50 m st. dow. był 2. w finale B.

Jego koleżanka klubowa Marta Oleksy zajęła VI miejsce na 100 m st. grzb. i tym samym stylem I w finale B na 200 m

PIŁKA NOŻNA

GHKS „Bolesław” - GKS Katowice (juniorzy) 4:0

„Górniki” Jaworzno - GHKS „Bolesław” 2:1

KS „Unia” Strzemieszyce - KS Olkusz 0:2

GHKS „Bolesław” - MKS Sławków 3:0

GLKS „Przemsza” Klucze - GHKS „Bolesław” 2:5

LZS „Laskowianka” Łaski - „Pmorzanin” Olkusz 4:0

GHKS „Bolesław” - „Górniki” Jaworzno 2:2

MKS Sławków - GHKS Bolesław 3:0

LEKKOATLETYKA

Międzyzdroje. W nadmorskiej scenerii rozegrano Mistrzostwa Polski Seniorów w Biegach Przełajowych. W zawodach tych startowali zawodnicy KS Olkusz. W biegu seniorek na dystansie 4000 m Janina Małska zajęła 14. miejsce. W biegu seniorów na dystansie 12 000 m, 20. miejsce zajął Waldemar Zajęga, 24. m. - Stanisław Cembrzyński, 29. m. - Grzegorz Budak.

Ruda Śląska. Zima zaskoczyła uczestników Indywidualnych Mistrzostw Śląska w Biegach Przełajowych. Zawodnicy olkuskich klubów w wielu biegach byli w czołówce zawodów. Oto miejsca jakie zajęli nasi zawodnicy:

Dzieci - dziewczęta - 1000m:

5. m. - K. Kluczeńska KS Olkusz

Młodziecy - chłopcy - 3000 m:

17. m. - F. Dreksa - LKS „Kłos” Olkusz

19. m. - A. Henkel - KS Olkusz

24. m. - J. Piekoszewski - LKS „Kłos” Olkusz

34. m. - A. Dąbrowski - KS Olkusz

Młodzieżki - dziewczęta - 2000 m:

10. m. - A. Skóra - KS Olkusz

22. m. - E. Woźnica - LKS „Kłos” Olkusz

Juniorzy młodsi - 2000 m:

25. m. - Ł. Szewczyk - LKS „Kłos” Olkusz

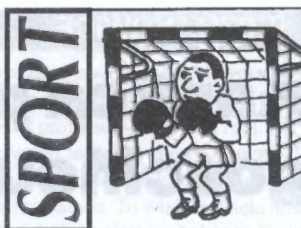
26. m. - T. Błażejczyk - LKS „Kłos” Olkusz

Juniorki młodsze - 2000 m:

5. m. - M. Mucha - LKS „Kłos” Olkusz

7. m. - G. Fulbiszeńska - MKS „Hilcus” Olkusz

17. m. - J. Kordaszewka - KS Olkusz



Juniorzy młodsi - 5000 m:

8. m. - R. Zaciłona - KS Olkusz

10. m. - P. Pasich - LKS „Kłos” Olkusz

Juniorki starsze - 2000 m:

2. m. - A. Fulbiszeńska - MKS „Hilcus” Olkusz

Juniorzy starsi - 3000 m:

4. m. - M. Bujas - LKS „Kłos” Olkusz

7. m. - Ł. Mentlewicz - LKS „Kłos” Olkusz

Juniorki starsze - 4000 m:

4. m. - A. Kuś - KS Olkusz

6. m. - A. Hałubek - KS Olkusz

Juniorzy starsi - 6000 m:

5. m. - G. Skóra - KS Olkusz

SPORT SZKOLNY

Olkusz. Na hali MOSiR-u rozegrano halowy turniej piłki nożnej. Walczono w III Turnieju Halowym Piłki Nożnej o Puchar Dyrektora Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych. Na starcie stanęło 11 zespołów, w tym z Bukowna, Klucza i Wolbromia. Zespoły podzielono na trzy grupy. Do półfinału awansowały:

II LO, Zespół Szkół Budowlanych, Zespół Szkół z Bukowna oraz ZSM-El.

Półfinał:

II LO - ZSM-El. 2:1

ZSB - ZS Bukowno - 0:0 (w karnych 1:3)

Finał:

ZS Bukowno - II LO 2:1

Mecz o III miejsce: ZSM-El. - ZSB 0:2

Puchary i nagrody wręczał obecny przez cały turniej wicedyrektor ZSM-El. mgr Wiesław Wiczorek.

Najlepszym strzelcem został M. Ambroziewicz z II LO. Najlepszym bramkarzem R. Dąbek z Bukowna.

13 marca - piątek

W nocy nieznani sprawcy włamali się do dwóch samochodów zaparkowanych przy ul. Orzeszkowej w Olkuszu. Do wnętrza dostali się po wybiciu szyby. Z forda escorta skradli radioodtwarzacz wartości 700 zł, z malucha radioodtwarzacz wartości 350 zł.

W Bolesławiu około godziny 7.30 na ulicy Głównej kierujący samochodem Fiat 126 p potrącił 15-letnią dziewczynę, która z ogólnymi obrażeniami ciała została odwieziona do szpitala. Dziewczyna przechodziła przez jezdnię w miejscu niedozwolonym.

14 marca - sobota

Około godziny 8 rano nieznani sprawcy włamali się do małego fiata zaparkowanego przy ul. Reja w Olkuszu. Ukradli radioodtwarzacz wartości 200 zł.

Wieczorem dwóch mężczyzn dokonało kradzieży towarów ze sklepu PSS Społem przy ul. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu. Policja w wyniku podjętych czynności zatrzymała dwóch sprawców kradzieży, mieszkańców Olkusza. W mieszkaniu jednego z nich znaleziono towary pochodzące z kradzieży.

18 marca - środa

W miejscowości Wierzcho-wisko gm. Wolbrom kierujący mikrobusem potrącił 59 letnią kobietę, która z ogólnymi obrażeniami ciała została odwieziona do szpitala.

19 marca - czwartek

Przed południem nieznani sprawcy skradli małego fiata koloru czerwonego KVL 1806, zaparkowanego przy al. 1000 lecia w Olkuszu. Wartość skradzionego pojazdu wynosi 8000zł.

Olkuska policja informuje, że w ciągu ubiegłego tygodnia (od 13 do 20 marca) na terenie działania olkuskiej KRP zatrzymano 10 nietrzeźwych kierujących, wobec których zastosowano tzw. tryb doraźny. Przypomnijmy, że od lutego do kwietnia na terenie naszego województwa obowiązują przepisy w myśl których nietrzeźwy kierowca jest natychmiast kierowany do kolegium i

**PRZEGLĄD POLICYJNY**

traci prawo jazdy. Najwięcej praw jazdy odebrano w piątek (dzień po popularnych imieninach Józefa). Rekordzista miał 3,15 promila alkoholu we krwi.

W ubiegłym tygodniu wydarzyło się kilkadziesiąt kolizji drogowych, w 18 przypadkach interweniowała przy nich policja. Jest to zapewne efekt zmiennych warunków drogowych i nawrotu zimy. Miało też miejsce kilka samobójstw. Chyba najbardziej tragiczny był przypadek kiedy to życie odebrała sobie 18 letnia dziewczyna.

Kronika Straży Miejskiej w Olkuszu

W nocy z 11/12.03. przy ul. Krakowskiej patrol pieszy zatrzymał dziewczynę, która na widok funkcjonariuszy próbowała uciekać. Okazało się, że jest to 15 letnia mieszkanka os. Słowiki, która zbiegła z domu. Nieletnią uciekinierkę przekazano rodzicom.

Tej samej nocy strażnik wraz z policjantem interweniował w przypadku 45 letniego nietrzeźwego mężczyzny, który od swego 76 letniego ojca wymuszał pieniądze na zakup alkoholu. Obaj są mieszkańcami osiedla Pakuska.

12.03. 12.25 strażnicy zatrzymali nietrzeźwego mężczyznę chodzącego całą szerokością jezdni na ulicy Osieckiej. Ten 38 letni mieszkaniec Saspowa po przebadaniu na alkomacie (4,10 promila alkoholu w wydychanym powietrzu) został odwieziony do Izby Wyrzężeń w Jaworznie.

13.03. W godzinach przedpołudniowych strażnik wraz z policjantem interweniował na targowisku przy ul. Sławkowskiej, gdzie 38 letni mieszkaniec podolskiej miejscowości usiłował dokonać „sprytnego” kradzieży urządzenia elektromechanicznego. Po spakowaniu sprawdzonej szlifierki okazało się, że „kupujący” nie ma wystarczającej ilości gotówki, w związku z czym towar zwraca. Oddana

sprzedawcy szlifierka była używana i zepsuta. Sprawę prowadzi policja.

O godzinie 14.00 do siedziby Straży Miejskiej zgłosiła się mieszkanka ul. Wapiennej pogryziona przez bezpańskiego psa. Sprawę przekazano terenowemu Inspektorowi Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, który w asyście strażników schwytał i odwiózł psa do tymczasowego schroniska na obserwację.

14.03. Na kwadrans przed północą zatrzymano, a następnie przekazano do dyspozycji oficera dyżurnego policji 35 letniego mieszkańca Kołobrzegu poszukiwanego przez Komendę Główną Policji.

**PROGRAM IMPREZ****OLKUSZ****KINO**

27.-29.03. - „G.J. Jane”, USA, godz. 17.00

27.-29.03. - „Szakal”, USA, godz. 19.00

IMPREZY

29.03. „Afrykańskie fascynacje Jacka Łapota” (Muzeum Afrykanistyczne), godz. 17.00

30.03. „Afrykańskie fascynacje Jacka Łapota” (Muzeum Afrykanistyczne) godz. 10.00

Autor jest pracownikiem naukowym wyższej uczelni. Brał udział w kilkunastu wyprawach badawczych do Afryki.

BOLESŁAW

27.03. - Poznajmy się bliżej - Stanisław Ginał. Bohater piątkowego spotkania zorganizowanego przez Klub Pracy Twórczej interesuje się historią regionalną. Rozpoczęcie o godz. 16.30

27.03. - otwarcie wystawy „Wełniane gobeliny”, Dworek w Krzykawce.

27.03. - turniej warcabowy w Ujkowie Nowym, godz. 16.00

30.03. - maraton filmowy, Dworek w Krzykawie, godz. 16.00

31.03. - stroik wielkanocny, GOK, godz. 14.00

SŁAWKÓW

30.03. - rozstrzygnięcie konkursu na palmę i pisanek wielkanocną, wręczenie nagród, otwarcie wystawy nagrodzonych prac, godz. 16.30

WOLBROM

27.03. - „Królowna i niedźwiedź”, spektakl w wykonaniu Teatru Dzieci Zagłębia z Będzina, godz. 9.00 i 11.00

3.04. - „Ballady i romanse”, spektakl Teatru Wyspiańskiego z Katowic, godz. 12.00

KINO

27.03. - „Spice World”, bryt., godz. 19.00

28,29.03. - „Spice World”, bryt., godz. 18.00

28.,29.03. - „Koszmar minionego lata”, godz. 20.00

3.04. - „Historie miłosne”, polski, godz. 19.00

4.,5. 04. - Przegląd filmów Jerzego Stuhra - „Historie miłosne”, „Spis cudzołożnic”.

Wiersz

Dzisiaj poetka z Wolbromia, która pisze wiersze już od kilku lat, używając pseudonimu Dajana. W liście do nas prosiła o nie ujawnianie swoich danych. Czyżby wstydziła się swoich utworów? Na razie jeden krótki wiersz.

*Cała oddycham
wieczorem
który przywędrował
pod moje okno
na rękę przyniósł
zapach maciejki
nakarmił mnie
gwiazdami*

*Pód jego palcami
zasypiam spokojna
ufna*

Dajana

ROCK NIE WYROK

NOSOWSKA - „MILENA” (POLYGRAM)



Jest to solowa płyta wokalistki zespołu HEY. Słuchając tego krążka, trudno oprzeć się wrażeniu, że ostre granie już się p. Nosowskiej znudziło. Muzycznie to nieudolna próba naśladownictwa BJORK. Jedynym jasnym punktem płyty jest kawałek „Zoil”, w którym wokalnie udziela się sam Kazik Staszewski.

IRON MAIDEN - „VIRTUAL XI” (EMI)

Metalowi milionerzy powracają. Właśnie ukazała się ich 11. studyjna płyta. IRON MAIDEN przyzwyczaił nas do tego, że od kilku lat nagrywa płyty, na których nie ma nic nowego. Taki jest również i ten krążek. Najciekawszym elementem krążka jest poligrafia. Wśród wielu ciekawych zdjęć zespołu możemy obejrzeć IRON MAIDEN wraz z gwiazdami piłki nożnej. Ciekawym pomysłem jest również promocja płyty, która będzie się odbywała na ... boiskach futbolowych.



ACID DRINKERS - „HIGH PROOF COSMIC MILK”

Jest to bardzo dziwna płyta. Bardziej pasowałaby jako nowy krążek FLAPJACK. Brzmienie zespołu diametralnie odbiega od wcześniejszych wydawnictw, a solówki Licy raczej dużo wspólnego z metalem nie mają. Nową płytę ACID DRINKERS radzę posłuchać kilka razy, ma się wtedy wrażenie, że jest to najlepszy - jak dotąd - krążek poznaniaków.

Grzegorz T.

Dzieci nagrodzone

W poniedziałek, 16 marca, w sali widowiskowej Miejskiego Ośrodka Kultury odbyło się uroczyste wręczenie nagród laureatom Rejonowego Konkursu Piosenki Dziecięcej oraz Rejonowego Konkursu Recytatorskiego

W pierwszej kolejności wystąpili zwycięzcy Konkursu Piosenki Dziecięcej. Po wręczeniu nagród i dyplomów z rąk dyrektora MOK, Grażyny Praszeli-Kocjan oraz burmistrza Andrzeja Ryszki przyszedł czas na występy laureatów.

Pierwsza pokazała się na scenie zwyciężczyni Konkursu, Dominika Baniś, która zaśpiewała piosenkę „Kochaj czworonogi”. Dziewczynka ma ciekawą barwę głosu i jej występ wypadł nie gorzej niż oryginalne wykonanie Majki Jerzowskiej. Potem rozmarzyłam się, słuchając występu Oli Gołuzd, laureatki drugiego miejsca, która zaśpiewała wibrującym, niskim głosem piosenkę „Szeptem do mnie mów”. Z rozmarzenia wyrwała mnie rytmiczna melodia „Kochajmy kwiaty” w wykonaniu Agnieszki Gawęd ze Szkoły Podstawowej w Bolesławiu. Zainteresowanie publiczności wzbudziła ciekawa choreografia w stylu Pouli Abdul. Po występach młodych piosenkarzy przyszedł czas na ogłoszenie wyników Konkursu Recytatorskiego. W tym roku do konkursu stanęło prawie pięćdziesięciu miłośników poezji w kategoriach: recytacja, poezja śpiewana i teatr jednego aktora. Najlepszą recytatorką okazała się Anna Franek z I LO w Olkuszu. Jury postanowiło przyznać trzy równorzędne drugie miejsca. Otrzymali je: Justyna Gałka, Katarzyna Przybylska i Justyna Głęb. Przyznano także trzy trzecie miejsca. Przypadły one w udziale Iwonie Ko-

łodziejczyk, Tomaszowi Basara i Maciejowi Nabiałkowi. Wyróżniono Annę Miculę, Grzegorza Bińczyckiego, Krystynę Wydymus i Magdalenę Piętkę. W kategorii poezji śpiewanej już po raz drugi triumfował Sebastian Łanik, drugie miejsce przypadło Annie Dudek. Po wręczeniu nagród przyszedł czas na „popisy mistrzów”. Na scenie stanęła zwyciężczyni konkursu Anna Franek i zaintrygowała olkuską publiczność bardzo ekspresyjnym wykonaniem wiersza „L' amour” Haliny Poświatowskiej. Po niej wystąpił Sebastian Łanik, który przy akompaniamencie gitary zaśpiewał wiersz Juliana Przybosa „Erotyk jak cholera - jedna noc”. Sebastian sam komponuje melodie swoich piosenek, gdyż, jak nam potem powiedział, nie mógłby śpiewać „czegoś cudzego”. Ania Dudek zaprezentowała ładną melodyjną piosenkę Kingi Jarzyny zatytułowaną „Podaruj chwilę”.

/syp/

KRZYŻÓWKA NR 3

Na podstawie dwóch słów należy ustalić trzecie i wpisać do diagramu. Np. RZĄD, TEKA = MINISTER. Literę od 30 do 39 dadzą III część hasła.

POZIOMO:

- 3) dąb, butelka
- 8) czas, kąt
- 9) miasto, rów
- 11) lasy, parki
- 12) kościół, śpiew
- 13) alkohol, temperatura
- 14) nędza, ubogi
- 15) toni, czerwono-czarni
- 16) marka, komputer

PIONOWO:

- 1) przypadek, cztery
- 2) okólnik, pismo
- 3) śniadanie, przerwa
- 4) zwierzę, ubój
- 5) rybki, chodzik
- 6) piłkarz, rozprawa
- 7) administrowanie, Turcja

KUPON

KRZYŻÓWKA
NUMER 3